

Patrycja Zarawska

SZCZĘŚLIWY DOM



POKOCHAJ MNIE

Patrycja Zarawska

SZCZĘŚLIWY DOM



POKOCHAJ MNIE



*Kabisiowi, z podziękowaniem
za cudowną przyjaźń*



Taki duży pies...

Basia chciała mieć pieska. Od zawsze. Ale rodzice z jakiegoś powodu nie lubili o tym rozmawiać. Dziwne... W domu, w ciemnym zakamarku garderoby, była nawet psia wyprawka: legowisko, obroża i smycz oraz dwie miski. Dziewczynka znalazła je, kiedy mama pozwoliła jej poszukać starych ubrań potrzebnych na kostiumy do szkolnego występu. Do tej pory za każdym razem gdy zagadnęła o pieska, rodzice robili się burkliwi i odpowiadali półsłówkami.



Dlatego nie ośmieliła się nawet zapytać, skąd się wzięły psie rzeczy w garderobie.

Nie dawało jej to jednak spokoju. Kiedy rodziców nie było w domu, zadzwoniła do babci. Rzadko się widywały, bo babcia mieszkała w innym mieście.

– Babciu, wiesz, znalazłam w garderobie psie miski, legowisko i smycz... Nie wiesz może, skąd się tu wzięły? Chyba są używane.

– O, masz rację, Basiu, są używane. Twój rodzice mieli kiedyś pieska, jeszcze zanim

przyszłaś na świat. Ale coś tam nie wyszło...
Nie wiem dokładnie co.

Dziewczynka wyczuła, że babcia nie chce jej
powiedzieć całej prawdy.



Pewnego dnia podczas rodzinnych zakupów w galerii handlowej tata został trochę w tyle.

– Chodźcie, zobaczcie! – zawołał mamę i Basię zmienionym głosem. – Jaki ładny piesek do przygarnięcia... – dodał cicho.

Basia miała wrażenie, że tata mówi jakoś dziwnie, jakby przez łyżę.

W holu galerii wystawiono zdjęcia psów i kotów. To była akcja zorganizowana przez miejscowe schronisko dla zwierząt. Tata patrzył na duże zdjęcie ślicznego psiaka z pięknym białym futerkiem na piersi. Dziewczynka spojrzała i... pokochała zwierzątko od pierwszego wejrzenia. Jedno uszko sterczało mu nieco wyżej niż drugie, miał mądre brązowe oczy i przecudny psi uśmiech.

– Chcesz go... przygarnąć? – zapytała mama z niedowierzaniem.

– Czemu nie? – bąknął tata.

Mama pokręciła głową i nic nie powiedziała, gdy tata fotografował dołączone do zdjęcia

ogłoszenie. Basia uśmiechała się w duchu i mocno trzymała kciuki. Nie mogła uwierzyć, że to się dzieje naprawdę.

Następnego dnia całą trójką wybrali się do schroniska dla zwierząt.

– Chcielibyśmy obejrzyć Kabanosa – powiedział tata do pani, która im wyszła naprzeciw.

– Kabanosa? – zdziwiła się kobieta.

– Pieska z ogłoszenia. Mieszaniec, trikolor – podpowiedziała mama, a tata pokazał zdjęcie.

– Aaa, chyba wiem, o którego chodzi – odparła pani opiekunka. – Wolontariusze nadają im imiona nie z tej ziemi.

Poprowadziła ich między klatkami pełnymi ujadających psów.

– To ten? – Zatrzymała się przed klatką z kilkoma średniej wielkości psiakami.

Wśród przepychających się zwierzaków stał spokojnie pies z ogłoszenia. Nie szczekał, nie

podskakiwał. Był piękny, choć bardzo nietypowy. Niski, długi, na krótkich krzywych łapkach, ale z masywnym tułowiem. Basia patrzyła w niego jak w obrazek. Nigdy nie widziała takiego psa – ani na ulicy, ani w telewizji.

Wygląda, jakby był z bajki, pomyślała.

Tata potwierdził, że chodzi im o tego właśnie pieska.

– Rzeczywiście, wolontariusz często bierze go na spacer. Czasami więcej z tego kłopotu niż pożytku – narzekała kobieta, wchodząc do klatki. Przypięła psiaka do smyczy i wyprowadziła go na chodnik.

Pies już w klatce sprawiał wrażenie oszłomionego, może nawet zastraszonego. Szedł posłusznie na smyczy, ale nie okazywał radości. Basia poczuła się chyba tak samo skołowana jak on. To ujadanie dookoła i dziwne zapachy... Biedak, na pewno nie czuje się tu jak w domu.

– Weźcie go na mały spacer, zapoznajcie się – zachęciła pani opiekunka i podała smycz tacie.

Wyszli poza bramę schroniska, pokręcili się po parkingu.

– Taki duży pies... – szepnęła mama nieco skonsternowana.

Tata przytaknął.

Basia zrozumiała, że rodzice myśleli raczej o małym piesku, takim... kieszonkowym. Który zmieściłby się w torbie podróżnej. Przypomniała jej się znaleziona w garderobie obroża. Na pewno należała do mniejszego zwierzaka.

Ten tutaj faktycznie nie był mały, choć nie sięgał dorosłym nawet do kolan.

– Ale jest śliczny! – zawołała Basia z zapalem. – I taki grzeczny. Na pewno dobrze wychowany.

